Rok III. Poznań, 1 grudnia 1935 Nr. 12

POBUDKA SOKOLA

MIESIĘCZNIK SOKOLIC

Adres Redakcji i Admin. Poznań. Wały Zygm. Aug. 10 · Tel. 50 68 · P. K. O. 206.002

„SOKÓŁ" A KULTURA NARODOWA

„Sokół", pisząc swoją historję, pisze ją nietylko dlatego, by uwiecznić w niej działalność swoją i czyny najdzielniejszych swoich członków, ale i dlatego, by wzbogacić dzieje całego narodu. Od chwili bowiem założenia „Sokoła", historja jego i działalność stały się cząstką historji Polski — historji przedewszystkiem politycznej, gdyż chodziło w tym okresie dziejów sokolich, który wcielony już został do dziejów ogólnopolskich, głównie o wyzwolenie narodu z niewoli politycznej. Niemniej jednak i w tym już okresie „Sokół" odegrał pewną rolę w dziejach kultury narodowej, bo hartował nietylko ciało swoich członków, ale wzmacniał również ich wolę i krzepił ducha. To też w historji sokolej znajdujemy dość liczne dowody „krzepienia serc", dowody pracy kulturalno-oświatowej, jak i dowody promieniowania ducha sokolego, przepełnionego miłością do wszystkiego co polskie, co narodowe — na szerokie rzesze społeczeństwa.

Ten kierunek kulturalno-oświatowy musi się stać i obecnie — obok wychowania ideowego i fizycznego — jednym z najważniejszych kierunków wychowawczych w sokolej organizacji, nie dlatego tylko, by historja naszej organizacji stała się cząstką dziejów polskiej kultury narodowej, lecz głównie z tej przyczyny, że Polsce dziś zwłaszcza bardzo potrzeba szczerej i rzetelnej pracy kulturalno-oświatowej, pracy zmierzającej do oczyszczenia naszej kultury z naleciałości obcych, wreszcie pracy nad wzmożeniem tej kultury i upowszechnieniem jej.

Jakiż jest stosunek jednostki do kultury narodowej? Jednostka może być konsumentem kultury, jej pośrednikiem i krzewicielem, wreszcie jej współtwórcą lub twórcą.

Podobny może być stosunek organizacji do kultury. „Sokół", ze względu na swoją liczebność, może być bardzo powa-

żnym konsumentem polskiej kultury narodowej, polskiej twórczości. Poważną pozycję w tej rubryce może stanowić już choćby samo chodzenie gremjalne do teatrów, na koncerty, zakupywanie przedstawień, zakupywanie w większej ilości dla swoich członków czy bibljotek sokolich wartościowych dzieł literackich, nabywanie dzieł malarzy polskich, czy nabywanie tkanin artystycznych dla ozdobienia sokolich „ognisk", świetlic, sal zebrań, sokolni, szerzenie smaku artystycznego wśród członków, popieranie wyrobów sztuki ludowej, propagowanie kultury wnętrza polskiego domu. Zresztą wiele innych jeszcze rozległych terenów z tej dziedziny stoi otworem dla sokolej pracy kulturalnej.

Krzewicielem polskiej kultury może stać się „Sokół" przez akcję, o której codopiero była mowa. Pierwszym jednak krokiem tej akcji będzie nauczenie członków doceniania dzieł sztuki i ich twórców, przez odpowiednie referaty o dziełach i artystach, zwłaszcza przed gremjalnem pójściem do teatru czy na wystawę, przez uwzględnianie w pracy kulturalno-oświatowej poszczególnych placówek sokolich referatów, pogadanek, czy dyskusyj z zakresu zagadnień nietylko ideowych, ale i artystycznych, przez odpowiednie uczczenie rocznic powstania jakiegoś znakomitego dzieła czy jubileuszu twórcy, przez czytanie na specjalnych zebraniach dzieł literackich, zwłaszcza dramatycznych. Odpowiednia propaganda w prasie sokolej, która będzie informowała członków o wszelkich przejawach życia kulturalnego, może odnieść również pożądane skutki.

W całej jednak tej pracy pamiętać trzeba o jednem: by nie była ona zbyt jednostronna, bo chodzi przecież o całokształt kultury narodowej, a więc zarówno o kulturę muzyczną (tutaj należałoby szerzyć zamiłowanie do pieśni, śpiewu — organizowanie chórów i orkiestr sokolich), jak i literacką i o dzieła sztuki plastycznej — o poznawanie zabytków sztuki architektonicznej (m. in. w czasie wycieczek krajoznawczych), poznawanie twórców kultury, umiejętność oceniania wartości dzieł sztuki, jak i szerzenie miłości do ziemi rodzinnej, języka ojczystego, gniazda rodzinnego, zamiłowania do wszelkiej pracy zbożnej i pożytecznej, wreszcie — i to pragnęłabym specjalnie podkreślić — chodzi też o szerzenie kultury współżycia, a nawet o tworzenie nowych form tej kultury. Tu „Sokół" może stać się współtwórcą cząstki naszej kultury narodowej, tej cząstki, która wobec ogólnie panującego obecnie schamienia i kryzysu nietylko materjalnego ale przedewszystkiem duchowego, znalazła się gdzieś na szarym końcu naszego życia kulturalnego. A sposobności do stworzenia nowych, kulturalnych form współżycia jest sporo na zebraniach organizacyjnych, spotkaniach towarzyskich, zabawach, balach, herbatkach, zjazdach, zlotach.

Nie należy przedewszystkiem zapominać i o pielęgnowaniu uczuć religijnych, które — jak historja wykazuje — zlewały się u nas niejednokrotnie w jedno z uczuciami miłości ojczyzny, które są również ważnym czynnikiem i cząstką kultury narodowej, które bardzo pomagają do współżycia, bo są jednym z najsilniejszych więzów, łączących ludzkie serca.

Pielęgnowanie kultury narodowej ze wszystkiemi jej dobremi tradycjami, jej krzewienie i propaganda podjęte muszą być przez organizację sokolą nietylko dla jej członków. Promieniowanie polskiej kultury narodowej przez „Sokoła" musi objąć szerokie kręgi społeczeństwa polskiego. Promieniom tej kultury „Sokół" swoją rzutkością, energją i wolą musi nadać taką moc, by przebijały one poza granicę kraju, do naszych rodaków na obczyźnie, zrzeszonych w sokolich organizacjach i do bratnich organizacyj słowiańskich — bo wtenczas dopiero organizacja nasza spełni należycie rolę zaszczytną krzewiciela polskiej kultury.

A jeżeli znajdzie się w szeregach naszych jakiś twórca-artysta — malarz — poeta — pisarz — muzyk — obowiązkiem naszym organizacyjnym będzie poprzeć wszelkiemi dostępnemi dla nas środkami jego usiłowania artystyczne, zorganizować pomoc, o ile tej pomocy będzie potrzebował — w imię rozwoju polskiej kultury narodowej, której „Sokół" ma być rzecznikiem.

Lucja Remiszewska.

PROGRAM PRACY SEKCJI KULT.-OŚWIATOWEJ D. W. S. WLKP.

Ze względu na bardzo rozległy program pracy naszej Sekcji podajemy go tu w skróceniu i tylko w najważniejszych punktach.

Praca naszej Sekcji potoczyć się musi naprzód pod hasłem usystematyzowania pracy kulturalno-oświatowej w naszych Gniazdach i Okręgach. Zerwać trzeba wreszcie z dorywczością, sporadycznością tej pracy, z traktowaniem jej jako rzeczy dodatkowej, którą można „tolerować" i nią „zaprzątać" sobie głowę tylko wtenczas, gdy ewentualnie trochę zbędzie czasu po wykonaniu prac technicznych i organizacyjnych. Słychać częste narzekania na niski poziom pracy sokolej w naszych Gniazdach i Okręgach. Otóż stanowczo twierdzę, że poziomu tego nie zdołamy podnieść, dopóki nie zrozumiemy doniosłego znaczenia w tym kierunku pracy kulturalno-oświatowej, dopóki tej pracy nie postawimy na równi z pracą techniczną i organizacyjną, dopóki nie stanie się ona w naszych Gniazdach zarówno żeńskich jak i męskich ciągła, systematyczna.

Dla usystematyzowania pracy kult.-oświat. i zreorganizowania jej przewiduje Sekcja nasza powołanie specjalnych referentek okręgowych dla spraw kult.-oświatowych przy wszystkich wydziałach okręgowych, względnie ożywienie pracy istniejących już przy O. W. S. Sekcyj kult-oświatowych, na których czele stać będą okręgowe referentki dla spraw kult.-oświatowych. Następnie powołanie referentek kult.-oświat. po Gniazdach, urządzenie specjalnego kursu przeszkoleniowego dla referentek kult. oświat. okręg. i gniazd. i wyszkolenie specjalnych prelegentek.

Dla podniesienia poziomu pracy w Gniazdach i Okręgach przeprowadzimy przeszkolenie wszystkich bez wyjątku druchen, przeszkolenie ideowo-sokole, które oprzeć się musi na historji sokolej na tle historji Polski, na zaznajomieniu się z regulaminami org. sokolej, oraz na zaznajomieniu się z najważniejszemi kwestjami dotyczącemi Polski i jej kultury materjalnej i duchowej.

Wobec przerażającego wprost analfabetyzmu religijnego szerzącego się wśród naszego społeczeństwa pożądanem jest dokształcanie religijne druchen-sokolic, które powołane są jako Polki-katoliczki i wychowawczynie do położenia tamy dalszemu rozrostowi analfabetyzmu religijnego. Dokształcanie to mamy zamiar przeprowadzić w porozumieniu z kapelanem naszej Dzielnicy ks. prał. Prądzyńskim.

Chodzić nam będzie następnie o unormowanie spraw czytelnictwa w naszych szeregach, uporządkowanie bibljotek gniazdowych, sporządzenie spisu książek bibljotek oraz opracowanie spisu wzorowego książek, jakie zawierać winny bibljoteki gniazdowe i okręgowe.

Nasz program przewiduje specjalnie intensywną pracę kult.-ośw. w Poznaniu; więc współpraca z sekcją imprezową Przewodnictwa Dzielnicy Wlkp., organizowanie odczytów publicznych dla członków i sympatyków „Sokoła" (odczyty te już zapoczątkowane mają, obok celu kult.-oświat., jeszcze charakter propagandowy); zorganizowanie chóru, wystawy ozdób choinkowych w grudniu (wespół z sekcją Opieki nad młodzieżą), stworzenie bibljoteki instruktorskiej, rozszerzenie otwartej już czytelni czasopism.

Nowym i ważnym działem naszej pracy będzie dział wydawnictw broszur, które służyć będą jako praktyczne podręczniki pracy kult.-oświatowej nietylko w Gniazdach sokolich, ale i w innych stowarzyszeniach, gdyż „Sokół" promieniować musi kulturę nietylko wśród swoich członków, ale i na całe społeczeństwo. Wydawnictwo broszur zapoczątkowałyśmy już broszurą dha dr. Bochenka: „Sztuka dobrego i pięknego przemawiania" wraz z praktycznemi wskazówkami i wzorami przemówień. (Recenzję tej broszury dajemy na innem miejscu), która ukazała się przed kilku dniami jako nr. 1 Bibljoteki Kulturalno-Oświatowej Dzielnicowego Wydziału Sokolic Wielkopolskich.

Dla wciągnięcia do pracy kult.-oświat. całego Sokolstwa polskiego służyć ma systematyczne informowanie innych Dzielnic o naszej pracy, oraz międzydzielnicowa wymiana referatów.

Wreszcie zadaniem naszem będzie niesienie pomocy w pracy kult.-oświat. i ideowej Sokolstwu polskiemu poza granicami państwa polskiego, kontakt z Sokolstwem we Francji, Niemczech, Ameryce — dostarczanie tam materjału do pracy narodowo-sokolej.

Ł. Remiszewska.

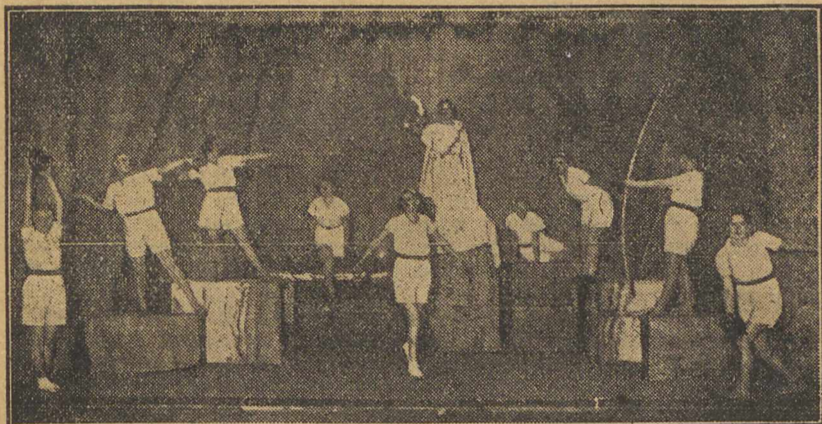
WRAŻENIA ZE ZJAZDU

Dnia 5 października rb. wiozły pociągi ze wszystkich stron delegacje Sokolic do Inowrocławia. Zjeżdżały się druchny na Zjazd z humorem i radością. Również i mnie mimo, że dopiero od kilku dni znajduję się w szeregach sokolich, posłużyło szczęście wzięcia udziału w Zjeździe. Jechałam z druchną Sobczyńską, przew. O. W. S. i zarazem prezeską naszego nowego Gniazda żeńskiego w Pleszewie. Również i nasze humory, mimo przygód — jak m. in. opóźnienie pociągu — były nadzwyczajne; znajomości miłe i nowe z druchnami z Jarocina, Wrześni i Gniezna w głównej mierze przyczyniły się do tego.

Sam Zjazd ze wszystkiemi obradami i urozmaiceniami, dla mnie nie znającej pracy i życia w Sokole, przedstawiał się imponująco i mam wrażenie, że pozostawi po sobie wspomnienia niezatarte. Przemówienie drh. v-prezesa Powidzkiego na temat dawnej pracy so-

kolej, podkreślenie zasług zmarłych druchen i druhów, uczczenie ich świetlanych duchów milczeniem, dało mi możność zgłębienia idei i uczuć rozgrzewających serca sokole, i zrozumiałam, że praca sokoła da mi wiele radości i zadowolenia wewnętrznego; jestem przekonana, że jest ona naprawdę szczytna i wartościowa. Od dziś chcę być sokolicą, jednostką wartościową w zakresie pracy sokolej. Będę się starała dać z siebie wszystko dla sprawy sokolej, jak zachęcała nas do tego druchna prezeska Rozmiarkowa.

Z. C. uczestniczka z Pleszewa.



Żywy obraz w czasie akademji zjazdowej w Inowrocławiu.

II KONFERENCJA OKR. REFERENTEK DLA SPRAW MŁODZIEŻY

Dnia 5 października odbyła się w Inowrocławiu pod kier. przew. Sekcji Opieki nad Młodzieżą przy DWS. dchny Remiszewskiej II konferencja okręgowych referentek dla spraw młodzieży, na której obok referentek obecny był z Przewodnictwa Dzielnicy dh w-prezes Powidzki, jako goście druchny z Pomorza oraz kilka prezesek Gniazd i przewodniczących OWS.

Przewodnicząca otwierając konferencję przypomniała jaki cel miała pierwsza konferencja i wyłuszczyła cel drugiej: zdanie sobie sprawy ze stanu pracy nad młodzieżą żeńską przez wyszkolone już referentki okręgowe oraz omówienie ich projektów co do planów pracy na przyszłość. Ze względu na ważność sprawozdań i planów pracy referentek poświęcono temu punktowi najwięcej czasu ograniczając się tylko do jednego referatu na temat gimnastyki dla młodzieży, wygł. przez dchnę Astównę B.

Zaznaczyć trzeba, że dyskusja była bardzo ożywiona — tak, że ze względu na późną godzinę i odbyć się mającą uroczystą wieczornicę sokolą trzeba było ograniczyć czas dyskusji.

Pracą nad młodzieżą sekcji opieki nad młodzieżą DWS. zainteresowały się bardzo druchny pomorskie.

Jako nr. 2 Bibljoteki Kult.-Oświatowej Dz. W. S. wyszła w tych dniach broszura o powstaniu wielkopolskiem. Cena broszury 30 gr dla czł. „Sokoła".

WSPANIAŁA MANIFESTACJA KU CZCI PADEREWSKIEGO

„Sokół" pierwszy w Poznaniu uczcił 75-lecie urodzin tego, którego przyjazd do grodu Przemysława w grudniu 1918 stał się jakby bezpośrednią przyczyną powstania wielkopolskiego, wyzwalającego Wielkopolskę z pęt niewoli pruskiej. Akademja zorganizowana z inicjatywy Sekcji kult.-oświatowej D. W. S. przez Sekcję imprezową Przewodn. Dzielnicy i Sekcję kult.-oświat. D. W. S., była imponującą manifestacją uczuć dla Wielkiego Obywatela i Mistrza tonów — Ignacego Paderewskiego. Ogromny udział w akademji „Sokolstwa" i publiczności, z której wielka część musiała odejść nie dostawszy się do przepełnionej po brzegi sali koncertowej Św. Marcina oraz frenetyczne oklaski jakiemi przyjęto zredagowany przez Przewodnictwo Dzielnicy Wlkp. list do Dostojnego Jubilata z wyrazami czci i hołdu — były najlepszemi tych uczuć dowodami.

Akademję zagaił prof. hon. U. P. druh dr. Paweł Gantkowski, uczestnik pamiętnego Zlotu Grunwaldzkiego w Krakowie w r. 1910 — nawiązując do wspomnień z tego zlotu, przenosząc słuchaczy myślą do stóp pomnika grunwaldzkiego oraz podkreślając wielkie zasługi fundatora tego pomnika — Paderewskiego — dla sprawy odrodzenia narodu polskiego.

O życiu i czynach Paderewskiego mówił druh dr. Bochenek, uwzględniając głównie działalność społeczną, narodową i polityczną tego — jak nazwał Paderewskiego prof. Gantkowski — niemianowanego ambasadora Polski, który najlepiej reprezentował i reprezentuje dotąd Polskę zagranicą na całym świecie.

Recytację „Paderewski gra..." układu dr. Bochenka wygłosiła dchna Szkudlarska. Pięknym uzupełnieniem uroczystości były występy chóru męskiego i mieszanego „Harmonja", który pod dyrekcją prof. Marjana Weigta i przy akompanjamencie prof. Karola Broniewskiego odśpiewał kilka utworów Paderewskiego, Żeleńskiego i ks. Surzyńskiego oraz gra na fortepianie p. Felicji Niemczewskiej kompozycyj Paderewskiego i solo skrzypcowe p. Klary Kaulfussówny.

Wspólny śpiew „Boże coś Polskę" był zakończeniem tej pięknej i podniosłej uroczystości.

PROGRAM PRACY SEKCJI OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ

Ze względu na brak miejsca podajemy tylko najważniejsze punkty programu pracy Sekcji:

I. 1) Doszkalanie kierowniczek pracy nad młodzieżą, które już kurs odbyły. 2) Kursy okręgowe dla opiek. i kierowniczek młodzieży. 3) Latem kurs dzielnicowy stopnia średniego i wyższego.

II. 1) Zorganizowanie oddziałów młodzieży w Gniazdach, w którrych młodzieży jeszcze niema oraz spowodowanie okręgów, w których niema referentek okręgowych dla spraw młodzieży, by o te referentki jeszcze w bież. roku się postarały. 2) Postawienie pracy nad młodzieżą w poszczególnych oddziałach na odpowiednim poziomie.

III. W okresie gwiazdkowym wystawa w Poznaniu ozdób choinkowych, zrobionych przez młodzież żeńską całej Dzielnicy.

IV. Współpraca z komisją dla spraw młodzieży przy Przewodnictwie Dzielnicy oraz opracowanie dokładnego regulaminu pracy.

V. Współpraca i kontakt z młodzieżą sokolą zagranicą.

KĄCIK DLA DZIECI NASZYCH DRUCHEN i DRUHÓW

WILJA — JASIA I MAŁGOSI

(Bajka — Opowiedział Wujek Czesio)

Dawno, przed wielu, wielu laty zdarzyło się, że dwoje sierot wędrowało po świecie. Chłopczyk i dziewczynka. Chłopczyk był starszy, na imię mu było Jaś, dziewczynka młodsza, na imię jej było Małgosia. A więc Jaś i Małgosia. Znacie ich. Niegdyś, zabłądziwszy w wielkim borze, zgłodniali, utrudzeni i zapłakani, natrafili w gąszczu leśnym na śliczną chatkę piernikową, w której mieszkała straszna czarownica. Czarownica uwięziła Jasia i Małgosię i chciała ich zjeść. Dzieci jednak uciekły i po długiej wędrówce udało się im odnaleźć dom ojcowy. Ale ojciec tymczasem umarł, a w chacie ojcowej obcy mieszkali ludzie. Jaś i Małgosia udali się przeto na świeży grób tatusia i dawny grób mamusi, pomodlili się gorąco za spokój ich duszy, i poszli w świat. Bezdomni, samotni i bardzo biedni.

Dobrzy ludzie przygarniali czasami biedaków, nakarmili, a i przyodziali nawet. Lecz te chwile szczęśliwe zdarzały się rzadko, i krótkie były.

Chodziły więc sieroty po świecie, chodziły od miast do wiosek, od wiosek do chat — tu zatrzymano je dłużej, tam krócej, jak się ludziom podobało. Aż raz w takiej wędrówce zaskoczyło ich Boże Narodzenie. W samą wigilję idą sieroty wąską drożyną przez pola, wśród śniegu, spieszą w stronę lasu, bo za lasem leży wioska, gdzie są ludzie litościwi, którzy dla sierot dom swój otworzą i za stołem wigilijnym posadzą.

Drepcą sieroty tak prędko, jak tylko mogą. Zsiniałe od zimna rączki zasunęły w wytarte rękawy sukmanek i pocieszają się wzajemnie. Ale coś Małgosia ociągać się poczyna i marudzić. Małe jej nóżki coraz leniwiej wyciągają się z głębokiego śniegu. Widzi to Jaś, lecz choć zalękniony, udaje zucha i zapytuje wesoło:

— Prawda, Małgosiu, że ci nie zimno?

— Hm, hm! — chlipie Małgosia.

— Bo widzisz, trzeba się tylko tak wziąć, ścisnąć pięści i głowę podnieść do góry, a wtedy zaraz cieplej ci będzie. — To powiedziawszy, chłopiec otula, jak może, połą własnej sukmanki zziębniętą siostrzyczkę i obejmuje mocno ramieniem.

Małgosi tymczasem nic, a nic te wszystkie zachęty nie pomagają na zmęczenie. Coraz mocniej opiera się na ramieniu brata.

Idą dalej, i idą, aż weszli do lasu. A las ten śliczny jest, jakby na Gwiazdkę umyślnie wystrojony, cały w soplach lodu i puchach śniegowych. Tylko patrzeć na te cuda i dziwić się i z dziwu oczy szeroko otwierać. Trochę wprawdzie w lesie ciemno i straszno, nawet jakby straszniej niż na polu, ale może im się tak tylko zdaje.

Więc chociaż bardzo się boją i chociaż nogi coraz więcej im ciężą, Jaś nie przestaje udawać zucha. Nawet gwizdać zaczyna kolędę o aniołkach, co to goniły się po niebie.

Aż tu Małgosia osunęła się na ziemię i szepcze: — Już dalej iść nie mogę...

Jaś przeląkł się jeszcze więcej. Wiedział on, że zimą w śniegu nie trzeba zasypiać, bo możnaby zasnąć na śmierć. Ale, widząc Małgosię bez

sił, rzekł: — Ano, dobrze, odpoczniemy trochę, a potem pójdziemy dalej. Zobaczysz, niedługo dojdziemy do wioski. Zdaje mi się nawet, że jakieś światło błyszczy między drzewami.

Owszem, światełko błyszczało, ale nie było to okno chaty, jeno hen wysoko nad głowami dzieci zapaliła się maleńka gwiazdeczka wigilijna!

Usiadły dzieci pod drzewem, Małgosia cicho jęczy, a Jaś okrywa ją, tuli do siebie i dla dodania sobie otuchy próbuje śpiewać.

Ale oto już przestał śpiewać, kurcz jakiś za gardło go schwycił, z oczu polały się łzy.

Siedzą teraz biedactwa cichutko i przytuleni do siebie, jak para opuszczonych gołąbków. Śnieg zaczyna padać . . . Oczy im się kleją i powoli ,powoli zasypiają — — —

Lecz w tejże chwili właśnie stało się coś dziwnego. Cichy dotychczas las nagle się ożywił i zajaśniał, jakby kto tysiąc świec zapalił. Niebo nad dziećmi się otwarło i na drodze świetlistej fruną ku ziemi rozliczne aniołki skrzydlate, jedne większe, drugie mniejsze. Aniołki większe trzymają w ręku liry złociste i harfy, a dwa jeszcze większe anioły niosą prześliczną, dużą polską choinkę. Choinkę ustawiają aniołowie przed dziećmi na leśnej polance, a aniołki mniejsze na gałązkach choinki zaczynają zawieszać prześliczne gwiazdki promienne. I w tejże chwili aniołki większe unoszą się nad choinką i na lirach złocistych i harfach zaczynają grać przecudną, tajemniczą pieśń na chwałę Nowonarodzonego. — — —

A kiedy muzyka kapeli anielskiej gra, aniołki mniejsze podlatują wysoko do nieba i znoszą stamtąd coraz to nowe gwiazdki promienne i zawieszają je na choince. A teraz przynoszą dużą gwiazdę, jasną jak słońce. Jest to Gwiazda betlejemska, którą zawieszają na szczycie choinki.

Oto niebo rozwiera się naścieżaj i na smudze świetlnej spływa Najświętsza Marja Panna z Dzieciątkiem na ręku, w towarzystwie św. Józefa i Cherubinów. A równocześnie zstąpiła na ziemię taka olbrzymia jasność i wesele, choinka zapłonęła niby zorza, blaski od niej idą przez gałęzie, przez krzaki ciemne, przez las cały, do wiosek, na pola. I ludzie wychodzą z domów, podnoszą ręce ku niebu i wołają: — „Chrystus nam się narodził!“ — I pastuszkowie, zapatrzeni w blaski Gwiazdki betlejemskiej, śpieszą coprędzej do choinki w lesie, gdzie śpią Jaś i Małgosia, a grają pastuszkowie, och, jak ślicznie grają na fujarkach pastuszych.

I gdy już wszyscy zgromadzili się koło choinki, stała się rzecz nowa, dziwna. Oto kapela anielska zaczyna grać na nowo cichuteńko, a równocześnie spośród gromady aniołów wychodzi biała postać kobiety. Postać sunie prosto ku dzieciom, pochyla się nad niemi i przytula je do siebie miłośnie. Jest to matka Jasia i Małgosi, która zmarła przed laty, a teraz oto w tę Noc Bożego Narodzenia przyszła z Niebios do dzieci, aby ogrzać sieroty swoim widokiem i miłością macierzyńską. Dzieci na widok tych wszystkich cudów, na widok choinki z nieba, Najśw. Panienki z Dzieciątkiem oniemiały całkowicie z podziwu, gdy jednak ujrzały swoją matuchnę, wtedy zawołały głośno: — „Matulu najdroższa! Matulu nasza, przyszłaś do nas! Zostań z nami! Nie opuszczaj nas! Myśmy tacy biedni bez ciebie!“ — — —

I w tejże chwili dzieci zbudziły się — cały obraz zniknął — a nad nimi stał mężczyzna w bogatym futrze, a opodal stały sanie zaprzężone w dwa siwki.

Był to syn dziedzica z pobliskiej wsi, który przyjechał właśnie z miasta na święta do rodziców.

— Cóż wy tu, dzieci, robicie po nocy? Chcecie zmarznąć? Skąd jesteście? Gdzie jest wasza matka? Czemu wołaliście na matkę? Czy ona jest tu gdzie w lesie?

— Ach, nie, paniczu — mówi Jaś. — Matula nasza dawno umarła, ja i Małgosia, moja siostrzyczka, jesteśmy sierotami bezdomnemi. Zmęczeni daleką drogą, usiedliśmy tu trochę, aby wypocząć. I takie ładne rzeczy widzieliśmy — i matuchna nasza też do nas przyszła i uściskała nas.

— Biedactwa! — mówi syn dziedzica. — Takie chudziny zmarznięte. Chodźcie ze mną, siądźcie do sanek, zabiorę was do domu mego ojca.

Kiedy zajechali przed dwór, syn powitał ojca, wyprowadził z sani Jasia i Małgosię i rzekł:

— Ojcze kochany, w drodze przez las znalazłem te dwie sieroty, na pół żywe z głodu i mrozu. Przywiozłem je do ciebie, przecie się nie gniewasz na mnie.

— Ależ dobrze, chłopcze kochany, — odrzekł ojciec, — toć sieroty takie, znalezione w wieczór wigilijny — to nakaz z nieba, trzeba je przygarnąć, aby nie zasmucił się Nowonarodzony nasz Pan Jezus i Matka Jego Najświętsza.

Dzieci obmyto ładnie, wykąpano w ciepłej kąpieli, dano im nowy przyodziewek i niebawem czyści i szczęśliwi zasiedli wszyscy do stołu wigilijnego, a potem wesoło zaśpiewali:

„W żłobie leży“ — — —

JAK POLSKIE DZIECI ROZBROIŁY PRUSKIEGO POLICJANTA

Opowiadanie.

Kiedy nadejdzie piękny i uroczysty dla Poznania i Wielkopolski dzień 27 grudnia, poproście grzecznie ojca lub starszego brata, by opowiedział Wam, dlaczego w tym dniu wszystkie serca prawych Polaków wypełniają się radością, dlaczego dzień ten jest świętem prawdziwem.

Zapytajcie o bohaterów tego wielkiego dnia: druhów — Franciszka Ratajczaka, Antoniego Andrzejewskiego i wielu, wielu innych, którzy nie zawahali się ponieść w ofierze życie, byle tylko Wielkopolsce wolność utęsknioną przywrócić.

Wspomnijcie o wielkim nieskazitelnym Polaku, — Ignacym Paderewskim, który przybył do Poznania w drugie święto Bożego Narodzenia, jako zwiastun wolności, którego przyjazd stał się hasłem do powstania zbrojnego przeciwko ciemiężycielom.

Zapytajcie, drodzy mali moi przyjaciele, o to wszystko, a ojciec, który z pewnością pamięta te podniosłe chwile, opowie Wam moc ciekawych i pięknych rzeczy.

I ja dam Wam króciutkie opowiadanie o tem, jak to dzieci rozbroiły pruskiego policjanta.

— — — — — — — — — — —

Biedna matuchna Dominikowa miała wielkie utrapienie z trzema synalkami, malcami, a urwisami pierwszymi w całej kamienicy. Ciągle

ino skargi i skargi na tych obwiesiów. Groźny wąsal policmajster — szwab codzień wymyślał jej od ostatnich, że na dzieci mało uważa, że wyrosną z nich hultaje i buntowniki, że im się coś o Polsce śni, że polskie piosenki śpiewają, że wychodzą za miasto z towarzyszami z okolicy, by wysłuchiwać tam opowiadań starca jakiegoś o Polsce, a przeciw rządowi pruskiemu, opowiadań o dawnych dziejach, o Chrobrym, Sobieskim, Kościuszce, Mickiewiczu, Paderewskim, że pod okiem tego staruszka tworzą oddziały malutkich wojowników, uzbrojonych w kije, musztrują się i zaprawiają w sztuce władania „bronią". Takie to i tym podobne skargi znosił policmajster — szwab do nieszczęśliwej pani Dominikowej, groził jej aresztem, więzieniem, lecz to wszystko nic nie pomagało.

Synalkowie: Wacuś 12-letni, Józek 10-cio, a Franuś 7-letni, kochane chłopaki wisusowali po swojemu. A już, gdy dowiedzieli się z ust starowiny, że Prusaki dostali porządnie w skórę od Francuzów i innych i, że lada dzień wykurzy się ich z Poznania, wtedy w tych harcach nikt nie mógł im przeszkodzić. Poczęli tęsknić do chwili, w której miasto




W nowej czytelni C. L. dla dzieci w Poznaniu.

przystroi się polskiemi biało-czerwonemi flagami, gdy Polacy będą śpiewać pełną piersią, nie ukrywając się przed nikim, „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Rotę" i „Boże, coś Polskę".

I cichutko obiecywali sobie, że i oni muszą pomóc starszym w tej robocie z Prusakami.

Dzień 26 grudnia był dla nich wielkiem świętem.

Przyjechał do Poznania wyczekiwany z utęsknieniem zwiastun wolności Ignacy Paderewski. Wacuś, Józek i Franuś odświętnie ubrani z biało-czerwonemi chorągiewkami poszli witać z tysiącami innych dzieci, wielkiego Polaka.

Następnego dnia nad wieczorem po całym Poznaniu rozniosła się wieść, że wybuchło powstanie, że niektóre gmachy rządowe zostały opanowane przez Polaków, że w pobliżu komendy policji poległo dwóch bo-

haterów: Franciszek Ratajczak i Antoni Andrzejewski, że szwaby wszędzie dostają w skórę i uciekają w popłochu z Poznania. Na tę wieść radosną, nasi malcy skrzyknęli wszystkich znajomych, rówieśników, a było ich blisko dwudziestu i, zaopatrzywszy się w kije i kamienie, wypadli z krzykiem na ulicę. Nawinął im się właśnie wąsaty policmajster szwab, ten, który tak pomstował na ich zabawy. Opadli go ze wszystkich stron i poczęli okładać kijem, gdzie popadło.

Policmajster zaskoczony tak nagłą napaścią, nie wiedział, co ze sobą zrobić.

Zasłaniał się tylko rękoma i krzyczał coś chrapliwym głosem.

A malcy bili, bili ile wlazło i krzyczeli: „Za to, żeś nas prześladował, żeś po polsku śpiewać nie pozwolił! Za łzy matki! A masz ty, psubracie! Ty łotrze! Oddaj nam broń, jaką masz, bo cię ubijemy, jak psa!

Cóż miał zrobić szwab-niecnota. Wstyd mu było, że pozwala tak bić się dzieciom, lecz wiedział też dobrze o tem, że pruskie, a więc i jego panowanie w Poznaniu skończyło się na zawsze.

Wyciągnął więc wkońcu rewolwer i szablę i oddał je ze wstydem Wacusiowi. I wnet gromadka odpadła od niego i prowadzona przez Wacusia, z dumą niosącego zdobyty rewolwer i szablę, ruszyła w stronę Bazaru, śpiewając radośnie ze łzami w oczach: „Jeszcze Polska nie zginęła".

B. K.

Do przyjaciół „Kącika Młodzieży".

Znów przybyło do naszego grona kilkunastu przyjaciół! Cieszę się z tego bardzo, że „Kącik" Wam podobał się i tak żywo nim interesujecie się. Lecz pamiętajcie, Drogie Dzieci, że obowiązkiem przyjaciela „Kącika" jest nietylko przysłanie rozwiązania, ale także napisanie liściku i podanie, które opowiadanie najwięcej Wam się podobało.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy obiecany konkurs oszczędnościowy. Przypuszczam, że liczba uczestników konkursów podwoi się. A warto pomęczyć się nad nim trochę, gdyż książeczki oszczędnościowe z 20 złotymi czekają z niecierpliwością na nagrodzonych. Bierzcie się więc do roboty i przysyłajcie rozwiązania!

W numerze styczniowym zostanie ogłoszony **wielki konkurs propagandy „Pobudki Sokolej". Wartość nagród przekroczy sumę 1000 złotych,** w tem nagród pieniężnych będzie na sumę 600 złotych. — Przygotowujcie się, Moi Drodzy, do konkursu, którego warunki podamy w przyszłym numerze.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia życzę Wam, Kochane Dzieci, aby Boża Dziecina dodała Wam sił do znoszenia trudów i niepowodzeń, sił do pracy nad samym sobą, nad swoim charakterem, dla dobra Idei Sokolej, dla dobra Wielkiej Potężnej Polski.

Młodzieży Sokolej we Francji, w Niemczech, a przedewszystkiem w Ameryce, życzę, aby zawsze z godnością, nosiła imię dobrego prawego Sokoła - Polaka, aby wreszcie nadeszła ta wielka chwila, w której będą mogły przybyć do Polski, poznać swój kraj ojczysty i pracować dla jego dobra.

Wieczór wigilijny, łamiąc się opłatkiem będę myślał o Was wszystkich, Moi Kochani Młodzi Przyjaciele.

Czołem! Druh Stach.

ŁAMIGŁÓWKA I ZAGADKI.

Konkurs oszczędnościowy.

Łamigłówka.

Przechodząc niedawno ulicą — znalazłem jakąś zabrudzoną kartkę na chodniku. Podniosłem ją i zacząłem czytać. Niestety, pismo było tak zamazane, że zaledwie zdołałem odcyfrować kilka liter. Może Czytelnicy pomogą mi odczytać to zdanie składające się z pięciu słów. Kreski oznaczają brakujące litery:

Prz—z —szcz—dn—ość d— p—t—g— N—r—d—.

Ankieta.

Wszyscy Czytelnicy przysyłający rozwiązanie łamigłówki muszą odpowiedzieć w kilkunastu zdaniach na pytanie: **„Dlaczego oszczędzamy?".**

Najlepsza, najciekawsza odpowiedź zostanie wydrukowana w „Kąciku".

Jako nagrody Redakcja przeznacza ofiarowane przez Komunalną Kasę Oszczędności m. Poznania — trzy książeczki oszczędnościowe każda z kwotą 20.— (dwudziestu) złotych.

Przy rozwiązaniu **Czytelnik musi koniecznie podać, oprócz imienia, nazwiska i dokładnego adresu, wiek względnie klasę i rodzaj szkoły, do której uczęszcza, oraz musi dołączyć kupon umieszczony na 18-tej stronie „Pobudki Sokolej".** (Bez kuponu nadesłane rozwiązania nie będą wzięte pod uwagę przy losowaniu nagród).

Rozwiązania winne być czysto i starannie napisane. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 17 grudnia 1935 r. Adres: Redakcji „Pobudki Sokolej" — „Kącik Młodzieży", Poznań, Wały Zygm. Auugsta 10, II wejście.

Rozwiązanie labiryntu z konkursu II-go:

„Orlęta wzorem przyszłych pokoleń".

Wyniki II-go konkursu.

Wszystkie nadesłane rozwiązania były poprawne. Widać, że lubicie rozwiązywać łamigłówki. Nie trzeba przepisywać tekstu zadania z gazetki, wystarczy napisać samo rozwiązanie.

W drodze losowania otrzymali nagrody:

Olek Kłodziński — Żabikowo, W. Umińskiego: W Pustyniach Australji; M. Litkówna — Leszno, Kazimierza Rosinkiewicza: Inspektor Mruczek; T. Kothe — Ostrów, W. Przyborowskiego: Młody Konfederat Barski; Władzia Dziembowska, Poznań, W. Szalay - Groele: Spłacony Dług.

KORESPONDENCJA Z CZYTELNICZKAMI I CZYTELNIKAMI

Olek Kłodziński, Żabikowo. — Czy oprócz łamigłówek podobają Ci się opowiadania? Cieszę się, że po raz drugi piszesz do nas, bo niewielu było w tym miesiącu takich, którzy powtórnie napisali. — Jednak opłaci się Twój trud pisania listu, bo jak mi dobre duszki szepnęły otrzymałeś nagrodę. Napisz teraz więcej do „Kącika".

Zosia Napieralska, Wągrowiec. — Czy przeczytałaś już „Beldonka"? Czy podobał Ci się? Ile masz książek w bibljotece? Rozwiązanie ładnie i pomysłowo wykonane, tylko nie mogliśmy umieścić w „Kąciku", gdyż rysunki do druku muszą być wykonane na białym sztywnym papierze i to czarnym tuszem. — Jako pierwsza, która znalazła się w szeregach młodzieży, bądź też pierwszą w spełnianiu swych obowiązków w zastępie. Zachęcaj koleżanki do abonowania i czytania „Pobudki". A może, może znów jakaś nagroda przypadnie komuś z Wągrowca. — Za serdeczne pozdrowienia dziękujemy również serdecznie i szczerze.

Kaziu Dastych, Budzyń. — Dziękuję Ci za liścik tak miły, ale w przyszłości napisz własnoręcznie. Cieszę się, że podobał Ci się „Kącik Młodzieży". Oczywiście możesz przysłać łamigłówkę, postaramy się ją umieścić. Gdyby było zadanie rysunkowe, musi być wykonane czarnym tuszem na twardym papierze.

Druh Edmund Dastych, Budzyń. — Dziękuję za list i zajęcie się „Pobudką". Dlaczego tylko jeden czytelnik z Budzynia przysyła rozwiązania? Czy nie moglibyście rozpowszechnić „Pobudki" wśród miejscowej młodzieży nietylko sokolej i zwrócić jej uwagę na „Kącik" i nasze stałe konkursy?

Co do Waszych projektów, tyczących się reszty „Pobudki", oddałem list dchnie Redaktorce. Oczekuję obiecanego listu. Czołem!

Dchna A. Rydlewiczówna, Leszno. — Rozwiązania mogą nadsyłać w jednej kopercie, lecz do każdego musi być dołączony kupon.

Druh Tadeusz Rydlewicz, Leszno. — Dlaczego Wasi chłopcy nie przysłali rozwiązań, odpiszcie mi na pytania w numerze listopadowym „Pobudki". Czołem!

M. Ziegenhagenówna, Margonin. — List oddałem administracji do załatwienia. Dlaczego tak nagle spadła liczba czytających „Pobudkę"? Przecież kilka groszy miesięcznie nie jest wielkim wydatkiem. Zwłaszcza teraz, gdy w każdym numerze będą konkursy z licznemi wartościowemi nagrodami. Serdeczne pozdrowienia.

M. Litkówna i W. Wechterowiczówna, Leszno. — Bardzo ucieszył nas Wasz szczery liścik. „Pobudka", którą otrzymacie co miesiąc — to miesięcznik Sokoli, w którym jest specjalny kącik dla Was, dzieci. Jeżeli będziecie „Pobudkę" rozpowszechniać i abonować wszystkie, kącik ten powiększymy, a za dobre rozwiązanie zagadek otrzymywać będziecie dużo ślicznych nagród. Pamiętajcie o redakcji i przyślijcie znów długi, miły liścik. Serdeczne: Czołem!

Z KRONIKI SPORTOWEJ

Zawody gimnastyczne o Mistrzostwo Polski.

W niedzielę, dnia 10 listopada b. r., odbyły się w Warszawie zawody gimnastyczne o Mistrzostwo Polski dla druchen i druhów. Program zawodów obejmował dla druchen — pięciobój, a mianowicie: po jednem ćwiczeniu na poręczach, drążku i równoważni, ćwiczenia wolne i przeskok przez konia. Dla druhów — przewidziany był sześciobój, obejmujący: 1) ćwiczenia wolne, obowiązkowe i dowolne, 2—5) po jednem ćwiczeniu obowiązkowem i dowolnem na drążku, poręczach, kółkach i koniu, 6) po jednym skoku obowiązkowym i dowolnym przez konia. W przededniu zawodów odbyło się zebranie sędziów z udziałem delegatów wszystkich Dzielnic, z wyjątkiem Dzielnicy Małopolskiej. Na zebraniu tem omówiono regulamin sędziowania. Uzupełniono tam również przydział sędziów do poszczególnych przyrządów. Podziału dokonano w ten sposób, że w jednej grupie sędziów był tylko zawsze jeden przedstawiciel poszczególnej Dzielnicy. Druchny oprócz przy poręczach i drążku sędziowały same.

Program ćwiczeń, przewidzianych na Mistrzostwa, był stosunkowo trudny. Dlatego też Dzielnica nasza początkowo liczniejszego udziału brać nie

zamierzała. Jednakowoż, dzięki wytrwałemu i systematycznemu przygotowaniu, postanowiło Naczeln. Dzielnicy zakwalifikować jako kandydatów na zawody 3 dchny i 3 druhów. Do zawodów druchen zakwalifikowano i wysłano dchny: Szkudlarską i Holaszównę z Gn. Poznań XII i dchnę Ślusarzównę z Gn. Poznań XIV. W zawodach druhów reprezentowane było jedynie Gniazdo Poznań-Śródmieście przez druhów: Radojewskiego, Garstkę i Andersa. Wspólnie z zawodnikami wybrali się dzielnicowa naczelniczka Sokolic dchna Kasprzakówna i członkowie Dzieln. Wydz. Techn. dh Chałupka i Suligowski. Po badaniach lekarskich rozpoczęły się zawody dnia 10. 11. Na wstępie druh prezes Związku w otoczeniu świty i w obecności stosunkowo wielkiej ilości zebranej publiczności przyjął raport naczelnika Zw., z którego wynikało, że na 34 zgłoszonych druhów stanęło do zawodów 29, a na 25 zgłoszonych druchen stanęły 24.

Udział według Dzielnic przedstawia się następująco: Dz. Mazowiecka 11 druhów i 10 dchen, Śląska 7 druhów i 7 dchen, Krakowska 5 druhów i 3 dchny, Pomorska 3 druhów i 1 dchna, Wielkopolska 3 druhów i 3 dchny.

Zawodników podzielono na 5 zastępów druhów i 4 zastępy druchen. Zawody rozpoczęły się ćwiczeniami wolnemi. Większość zawodników osiągnęła ponad 9 punktów na 10 możliwych do zdobycia. Mistrzostwo indywidualne z ćwiczeń wolnych obowiązkowych i dowolnych uzyskał dh. Pietrzykowski, wicemistrzostwo dh. Noskiewicz, obaj z Warszawy. Druh Radojewski zdobył 6 miejsce, dh. Anders 19, Garstka 21 miejsce.

Ćwiczenia na poręczach: I miejsce uzyskał dh. Bregula (Dz. Śląska), zdobywając 29,85 punktów na 30 możliwych; II miejsce dh. Noskiewicz (z Warszawy). Dh. Radojewski zajął 5 miejsce, Garstka 12, Anders 21. Do zawodów na poręczach nadmienić wypada, że dh. Bregula i inni druhowie zostali tu do pewnego stopnia pokrzywdzeni, gdyż zastęp warszawski, który ćwiczył jako I, zdobył stosunkowo zawielką ilość punktów. Jakkolwiek ćwiczenia przez pierwszorzędnych gimnastyków zastępu warszawskiego wykonane były bardzo dobrze, to jednakowoż dla lepszych zawodników zabrakło punktów.

W ćwiczeniach na kółkach I miejsce zdobył dh. Lewicki z Krakowa — z 29,10 na 30 możliwych punktów. Drugie miejsce zajął dh. Pietrzykowski z Warszawy. Druh Radojewski zdobył 3, Garstka 8, Anders 11 miejsce.

W ćwiczeniach na drążku — I miejsce zajął dh. Dołowy z Warszawy — z 29,8 na 30 możliwych punktów. II miejsce zajął dh. Bregula z Gn. Bogucice. Dh. Radojewski zajął 6, Garstka 22, Anders 26 miejsce. Uważamy, że w tym wypadku dh. Bregula winien się znaleźć na I miejscu, gdyż przedewszystkiem ćwiczenia dowolne były co do układu i wykonania lepsze od dha Dołowego, który osiągnął tą samą ilość punktów, a mianowicie 14,9 na 15 możliwe.

W ćwiczeniach na koniu — I miejsce zajął dh. Szlosarek — Gn. Orzedów (Dz. Śląska) z 28,35 na 30 możliwych punktów. II miejsce zajął dh. Dołowy. Nasi druhowie tu mniej dobrze wyszli i tak: dh. Radojewski zdobył 15, Garstka 26, Anders 27 miejsce. Wyniki dla Garstki i Andersa były w każdym bądź razie krzywdzące, gdyż nie zasłużyli w ćwiczeniach obowiązkowych na 0 punktów, ponieważ regulaminy i uchwały sędziów nie przewidywały 0 punktów, a niedociągnięcia w wykonaniu niektórych elementów, uprawniały jedynie do obcięcia kilku punktów i przypuszczać można, że druhowie ci zasłużyli conajmniej na 6—8 punktów, coby ich w kolejności posunęło o kilka miejsc wgórę. Mistrz na koniu nie był także zupełnie zasłużony, gdyż w tym wypadku raczej Mistrzostwo przyznać należało druhowi Dołowemu. Bądźcobądź, przez to wyrównał dh. Szlosarek swoją niesłuszną porażkę na poręczach.

Przy przeskokach przez konia wzdłuż byliśmy świadkami całej serji bardzo efektownych skoków. A pierwsze miejsce zdobył nasz dh. Radojewski z 29,8 na 30 możliwych punktów. II miejsce zajął dh. Bregula, Gn. Bogucice. Dhowie Anders i Garstka zajęli 7 wzgl. 15 miejsce.

Mistrzem w wieloboju został dh. Dołowy z Gn. Warszawa I (172,75 p.), wicemistrzem dh. Bregula, Gn. Bogucice (172,65). Dalsze miejsca nagrodzone, zdobyli: 3-cie dh. Noskiewicz — Gn. Warszawa IV (170,95 p.), 4 miejsce Pietrzykowski, Warszawa I (170,30 p.), 5 miejsce Lewicki, Kraków I (168,60 p.), 6 miejsce Radojewski, Poznań I (164,95 p.), 7 miejsce Pradela, Siemianowice (163,50 p.). Dh. Garstka zajął 22, Anders 26 miejsce. Gdyby nie utrata 6—8 punktów na koniu, znaleźliby się ci druhowie w drugiej dziesiątce.

Ogólnie nadmienić wypada, że właściwym mistrzem był dh. Bregula, co uzasadniają uwagi o wynikach na poszczególnych przyrządach. Mała różnica pomiędzy poszczególnymi zawodnikami świadczy o wysokim poziomie i należytem przygotowaniu zawodników.

Z satysfakcję podkreślić można, że zawodnicy nasi posunęli się o poważny krok naprzód. I dlatego też zawody uważać można za zupełnie udane. Jeżeli nie wszystkie orzeczenia sędziów były stuprocentowo słuszne, to uwzględnić trzeba, że podobnych zawodów urządzano w ostatnich latach stosunkowo mało i dlatego też brak odpowiedniej rutyny mógł spowodować, że jeden czy drugi zawodnik został mimowoli nieznacznie pokrzywdzony wzgl. za wysoko oceniony.

Należałoby się zastanowić, czy nie trzebaby w przyszłości do tak poważnych zawodów zaprosić rutynowanych sędziów pokrewnych nam związków słowiańskich. Unikać należy również na przyszłość tego, by sędziowie razem siedzieli i między sobą wyniki uzgadniali. Zalecałoby się raczej, by każdy sędzia swoje punkty indywidualnie stawiał i ze sumy punktów, podanych przez dwóch sędziów, sekretarz wyliczył średnią. Między rutynowanymi sędziami i bez uzgadniania nie będą wielkie różnice w punktowaniu, a w każdymbądź razie system taki będzie dużo sprawiedliwszy. Pewną trudność sprawia dla

sędziego ocena ćwiczeń dowolnych, z któremi się poprzednio nie miał sposobności zaznajomić. Dowolne ćwiczenia winny być osobno oceniane, raz według wykonania, a zupełnie niezależnie od tego trzeba brać pod uwagę trudność. Zdarzyć się bowiem może, że dobry zawodnik, który jako jeden z pierwszych wykona ćwiczenia trudnego układu dość sprawnie, przez uzyskanie odpowiednio wysokiej oceny, faworytowanym być może wobec zawodnika, który inne ćwiczenie tak samo dobrze wykona, a jednak zastosuje o wiele trudniejszy układ.

Uwagi powyższe nie mają w żadnej mierze krytykować orzeczeń sędziów, a nasuwają się mimochodem z okazji obserwacji przeprowadzonych Mistrzostw. Mogą one, jeżeli są słuszne, na przyszłość w całości czy częściowo być zastosowane.

Przechodząc skolei do zawodów druchen i tu z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że poziom zawodów stał na odpowiedniej wyżynie. Jeżeli mówić tu o sędziowaniu, to nasuwają się te same uwagi, które podano o zawodach druhów. Brak odpowiedniej sposobności do sędziowania tak wysokiej klasy zawodniczek — a zatem brak rutyny — sprawił, że i tu były niedociągnięcia, a niektóre druchny, mając już wyrobioną markę, były do pewnego stopnia niechcąco faworytowane. Okazało się to np. na równoważni, gdzie np. dchna Skirlińska uzyskała 15 punktów czyli 100% możliwych do zdobycia, jakkolwiek waga przez nią wykonana nie była stuprocentową i właściwie była nieprzepisowo wykonaną, gdyż brakowało cechy opadu tułowia wprzód. Ćwiczenie wykonane były bardzo sprężyście i to prawdopodobnie spowodowało przyznanie tak wysokiej oceny. Uważać można, że dchna Holaszówna z Poznania, która ćwiczenie dobrze, a szczególnie wagę dużo precyzyjniej wykonała, nie winna się znaleźć dopiero na 7 miejscu .

Wyniki w poszczególnych bojach były następujące: W ćwiczeniach wolnych I miejsce zdobyła dchna Skirlińska z Krakowa, osiągając 14,7 na 15 możliwych punktów. II Noskiewiczówna — Gn. Warszawa 4. Dchna Holaszówna zdobyła 6, Szkudlarska 9, a Ślusarzówna ostatnie miejsce Odnieśliśmy wrażenie, że druchny Holaszówna i Szkudlarska mogły się z powodzeniem znaleźć na wyższych miejscach.

W ćwiczeniach na poręczach I miejsce zdobyła dchna Sierońska — Świętochłowice (Śląsk), osiągając 14,6 na 15 możliwych punktów, II miejsce dchna Osadnikówna — Gn. Załęże (Śląsk). Nasze dchny zdobyły: Szkudlarska 8, Ślusarzówna 14, Holaszówna 15 miejsce.

W ćwiczeniach na równoważni I miejsce zajęła Skirlińska, Kraków, osiągając 15, czyli 100% możliwych do zdobycia punktów, II miejsce zajęła dchna Drespówna — Gdynia. Dchna Holaszówna zajęła niestety dopiero 7 miejsce, Szkudlarska 13, Ślusarzówna 17.

Na drążku I miejsce zdobyła dchna Skirlińska, osiągając 14,9 na 15 możliwych punktów, II miejsce zajęła dchna Noskiewiczówna, a III dchna Ślusarzówna — Poznań, która zdobyła dużo oklasków. 11 miejsce zajęła dchna Szkudlarska, a 21 dchna Holaszówna.

W przeskoku przez konia zajęła I miejsce dchna Skirlińska, II miejsce mistrzyni świata w dysku, dchna Wajsówna. Dchna Szkudlarska zajęła 5, Holaszówna 9, a Ślusarzówna 11 miejsce. W ogólnej punktacji I miejsce zajęła zupełnie zasłużenie dchna Skirlińska — Kraków I, uzyskując 83,7 na 85 możliwych do zdobycia punktów. II miejsce zajęła Sierońska — Śląsk-Świętochłowice. Następne nagrodzone miejsca zdobyły: III Noskiewiczówna — Warszawa IV, Stepińska — Kraków I, Szkudlarska — Poznań XII, Krupowa — Warszawa IV, Osadnikówna — Załęże (Śląsk).

Jeżeli zawodniczki i zawodnicy nasi nie zdobyli I miejsc, to jednakowoż przyznać trzeba, że w ogólnej punktacji wyszli stosunkowo dobrze, zrobili co mogli i nabyli bardzo dużo doświadczeń, które w przyszłości pozwolą na osiągnięcie lepszych wyników i będą zachętą do dalszej intensywnej zaprawy.

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY PRZEWODNICTWA DZIELNICY.

Prenumeraty rocznej za „Pobudkę" po 2,60 dotychczas nie zapłaciły Gniazda męskie lub mieszane z Okręgu: gnieźnieńskiego: Pobiedziska, Powidz; inowrocławskiego: Mogilno, Pakość, Barcin, Kwieciszewo; jarocińskiego: Zduny, Dobieszczyzna; kępińskiego: Krąkowy, Łaski, Olszowa, Podzamcze; konińskiego: Ślesin, Kłodawa, Gosławice, Konin, Golina; kościańskiego: Brodnica, Czacz, Mikoszki, Piechanin, Gorzyczki-Gołębin; leszczyńskiego: Drzewce, Rokossowo, Piaski, Bojanowo; lwóweckiego: Niewierz, Brody, Turowo, Komorowa; ostrowskiego: Ołobok, Wysocko-Wielkie, Bukownica, Kobylogóra, Pruślin, Czekanów, Zębców,

Tarchały-Wielkie, Radłów, Jaskółki, Sadowie, Janków-Przygodzicki; poznańskiego: Kotowo, Kostrzyn, Puszczykowo, Stęszew, Granowo, Kiekrz, Dakowy-Mokre, Lusówko, Ceradz-Kościelny, Rokietnica, Chomencice, Otusz, Napachanie, Tarnowo-Podgórne, Piotrowo, Krzesiny; rogozińskiego: Ujście, Kruszewo, Studzieniec, Stajkowo; średzkiego: Targowa-Górka, Starkowiec-Piątkowski; wągrowiecki: Kcynia, Gołańcz, Damasławek; wolsztyńskiego: Kaszczór, Rostarzewo, Chrośnica, Dębsko; wronieckiego: Szamotuły, Międzychód, Kaczlin, Grobja, Ostroróg, Góra, Podrzewie.

Prenumeratę za 1 „Pobudkę" po 1,30 zł mają zapłacić Gniazda męskie lub mieszane: Okręgu inowrocławskiego: Inowrocław, Kruszwica, Gąsawa, Złotniki-Kujawskie, Niszczewice; jarocińskiego: Krotoszyn Stary; kępińskiego: Bolesławiec; kościańskiego: Borowo, Kurzagóra-Nowa, Łagiewniki; leszczyńskiego: Poniec; lwóweckiego: Lutomek; ostrowskiego: Chocz; poznańskiego: Sobiesiernie-Batorowo, Sady; średzkiego: Zarząd okręgowy, Zaniemyśl, Kolniczki; wolsztyński: Chobienice, Wolsztyn, Perkowo; wroniecki: Rosko.

Z uwagi na to, że z 31 grudnia rb. zamknąć musimy rachunek „Pobudki", a Gniazda wyżej wymienione obowiązku swego dotychczas nie wypełniły, wzywamy po raz ostatni do **niezwłocznego** przekazania nam należnych kwot — czekiem P. K. O. Nr. 205.211 z zaznaczeniem za „Pobudkę".

O ile Gniazda do wezwania naszego się nie zastosują, będziemy zmuszeni wydawnictwo „Pobudki" zawiesić, co na Zjeździe Rady Dzielnicowej w przyszłym roku podniesiemy i przypuszczamy, że takie załatwienie sprawy nie przyniesie zaszczytu tym Gniazdom, które do tego w wielkiej mierze się przyczynią.

Prenumeratę za dwa egzemplarze „Pobudki" na rok 1936 w kwocie 2 zł 60 gr mają Okręgi i Gniazda męskie przekazać z końcem grudnia rb. lub z początkiem stycznia 1936 r. na nr. P. K. O. 205211 z zaznaczeniem na czeku za „Pobudkę".

W. Fellner, sekretarz. A. Wolski, prezes.

KOMUNIKATY SEKRETARJATU DZIELN. WYDZ. SOKOLIC

Zebranie plenarne Dz. W. S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 grudnia o godz. 14,30 (2,30 popoł.) w biurze Sokoła, Wały Zygmunta Augusta 10; zebranie to ma na celu nadanie intensywniejszego tętna pracy we wszystkich 3 działach tj. organizacyjnym, oświatowym i technicznym. Program zebrania jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z ub. zebrania. 2) Sprawy organizacyjne: a) dobre i złe strony zjazdu sokolic w Inowrocławiu — ref. dchna prez. Rozmiarkowa; b) sprawozdanie ze zjazdu sokolic pomorskich — ref. dchna J. Kołodziejska; c) walne zebrania Gniazd — ref. dchna Z. Herniczkowa; d) czy i kiedy ma się odbyć zjazd sokolic wielkopolskich w 36 r.; e) sprawy młodzieży. 3) Sprawy oświatowe: „zrealizowanie programu pracy Sekcji kult.-oświatowej" — ref. dchna Remiszewska. 4) Sprawy techniczne: a) wych. fiz. — ref. dchna nacz. Kasprzakówna; b) pogotowie wojenne sokolic — dchna prez. Rozmiarkowa. 5) Pobudka — ref. dchny red. Remiszewska i adm. Wolska. 6) Wolne głosy.

Na powyższe zebranie **muszą bezwzględnie** przyjechać przewodniczące Wydz. okręgowych lub ich zastępczynie, a z tych okręgów gdzie niema wydziałów muszą przybyć delegatki okręgów; nieobecność przedstawicielki choćby jednego okręgu stworzyłaby lukę i zahamowałaby ciągłość naszej pracy. Każda z delegatek może korzystać z 50% zniżki kolejowej, musi jednakże zawczasu zgłosić się w powiatowym ośrodku w. f. i p. w. Wybrałyśmy na zebranie termin przedgwiazdkowy dlatego, ponieważ druchny zazwyczaj są w tym okresie po zakupy w Poznaniu.

Zjazd sokolic pomorskich odbył się 3 listopada w Grudziądzu; w zjeździe tym uczestniczyła z ramienia naszego Dz. W. S. dchna Kołodziejska.

(—) H. Muchowa, sekretarka. Z. Herniczkowa, II. wiceprzew.

KOMUNIKATY NACZELNICTWA

1) Przypomina się druhom (-chnom) naczelnikom (-czkom) okr., że wmyśl uchwały Naczeln. Dzieln. Wlkp. z dn. 3 listopada 1935 r. termin do nadsyłania ułożonych przez nich projektów ćwiczeń wolnych upływa z dn. 15 grudnia 1935 r.

2) Raportów kwatralnych za I-szy i II-gi kwartał 1935 r. nie nadesłały Okręgi: Inowrocław, Konin, Lwówek, Wolsztyn, Wronki; za III-ci kwartał 1935 r. zaś nadesłał tylko Okręg Leszno.

3) Najdalej do 15 grudnia 1935 mogą się zgłosić Okręgi ewentl. nawet Gniazda, którym zależy na uzyskaniu prawa do przeprowadzenia P. O. S. zgodnie z przepisami P. U. W. F. i P. W. „Państwowa Odznaka Sportowa" — rozporządzenia i regul. z 1932 r." Do komisyj tych należy zaproponować takich druhów, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje sędziowskie i dają rękojmię należytego przeprowadzenia prób. Naczelnictwo poda od siebie zbiorowe wnioski do Naczeln. Zw., które odpowiednio wystąpi do P. U. W. F. i P. W.

4) Zawody p. n. „I-szy krok gimnastyczny" odbędą się w Warszawie dn. 19 stycznia 1936 r. i dn. 26 stycznia 1936 r. w Katowicach. Należy więc należycie przygotować się do tych zawodów.

5) Naczelnicy okr. zaproponują natychmiast termin technicznych lustracyj Okręgów przez Naczelnictwo Dzielnicy.

6) Od dn. 27—29. 12. 1935 r. odbędzie się w Poznaniu kurs informacyjny dla naczelników i naczelniczek okr. — Bliższe szczegóły poda się w terminie do wiadomości naczelników (czek) okr.

(—) T. Roskosz, sekretarz. (—) E. Rutkowski, zast. naczeln.

Komunikat Dzieln. Wydziału Technicznego Sokolic.

W uzupełnieniu komunikatu Naczelnictwa Dzielnicy donosimy, że w czasie od 27 do 29 grudnia 1935 r. odbędzie się kurs przeszkoleniowy dla okręgowych naczelniczek sokolic i ich zastępczyń. Główny nacisk kładzie się na obecność naczelniczek okręgowych. Na wypadek, gdyby która z naczelniczek okręgowych **z ważnych powodów** w kursie nie mogła wziąć udziału, należy w zastępstwie wydelegować taką druchnę, która posiada dostateczny zasób wiadomości pracy technicznej w Okręgu i która da rękojmię, że zdobytemi na kursie wiadomościami służyć będzie ku dobru Okręgu i Gniazda.

Apelujemy zatem do Okręgów, ażeby na wyżej wymieniony kurs nie wysyłać takich kandydatek, z któremi instruktorki miałyby kłopot, a Okręg żadnego nie miałby z nich pożytku.

Termin zgłoszeń oraz miejsce kursu poda się w osobnym komunikacie.

(—) St. Stoińska, sekr. (—) St. Kasprzakówna, dz. nacz. sokolic.

SZTUKA PRZEMAWIANIA. Bardzo aktualna broszura.

Co robić, żeby żywe słowo znalazło oddźwięk w duszach słuchaczów, jak przemawiać, żeby trafić do serca, żeby zapalić, porwać i zniewolić audytorjum — o tem mówi świeżo wydana przez Dzielnicowy Wydział Sokolic Wlkp. jako numer 1 Bibljoteki Kulturalno-Oświatowej Dzielnicowego Wydz. Sokolic Wlkp. broszura dha dr. Leona Bochenka p. t. „Sztuka dobrego i pięknego przemawiania". W tej broszurze autor — druh dr. Bochenek — w 6-ciu rozdziałach na 56 stronach omawia konieczność dobrego i pięknego przemawiania oraz daje praktyczne wskazówki wraz z wzorami przemówień.

W rozdziale I zatyt. „Czy każdy może i powinien się nauczyć dobrze i pięknie mówić?“ dr. Bochenek przytacza opinję o pięknie mowy polskiej wielkich Polaków, omawia walory żywego słowa i jego siłę, mówi o konieczności ćwiczenia się w przemawianiu od młodości najwcześniejszej dowodząc, że wybitnym mówcą trzeba się urodzić, a dobrym każdy zostać może przez pracę nad sobą i wytrwałość.

Szczególnie cenne w broszurze są praktyczne wskazówki, oparte na własnem doświadczeniu i pracy w organizacjach. Mowa tu o tem kiedy, gdzie i do kogo mówić, jak opracowywać referaty, przemówienia, jak się ustosunkować do słuchaczy, jak opanować „tremę“, jak wygłaszać różnego rodzaju przemówienia a więc uroczystościowe, wykłady, referaty, pogadanki, odczyty.

Specjalny rozdział poświęcony jest sposobowi prowadzenia dyskusji. Bardzo dobrem i trafnem uzupełnieniem tych wskazówek jest rozdział V zatyt. „Wzory przemówień“, w którym przytoczono wyjątki z mów sławnych mówców świata Demostenesa, Cicerona, ks. Piotra Skargi i Stanisława Strońskiego — oraz rozdział VI zawierający wzory przemówień okolicznościowych.

Broszura ta musi się znaleźć w bibljotece każdego Gniazda Sokolego, w bibljotece podręcznej każdego sokoła i każdej sokolicy. Zamawiać ją można w biurze „Sokoła“ — Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10. — Cena jej 50 gr. dla członk. „Sok.“ Wraz z zamówieniem należy przesłać równocześnie pieniądze na broszurę i koszty przesyłki. Zamówienia należy uskuteczniać natychmiast, gdyż większa część nakładu jest już wyczerpana. Świadczy to najlepiej o aktualności tej broszury.

„Pobudka Sokola“ Kupon III - Konkurs III

Nakładem Dzielnicowego Wydziału Sokolic, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10
Redaktorka odpow.: Łucja Czarkowska-Remiszewska z Poznania.
Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc., Poznań, św. Marcin 70.

